

Gringa Tinga czyli niesamowity dwór

19 kwietnia 2008

Gringa Tinga był ponoć strasznym człowiekiem, o ile był człowiekiem. Mieszkał w zarośniętym przez korzenie pałacu, a był to pałac z czterdziestoma pokojami. Jednak pałac ten był strasznie zaniedbany, z zewnątrz wyglądał obskurnie, a wewnątrz... Tego nikt nie wie jaki był wewnątrz. Widziano wchodzącego tam listonosza, mleczarza, jakiegoś urzędnika, ale żaden z nich już stamtąd nie wyszedł.

Zapewniam, że nie jest to bajka dla grzecznych dzieci, które słuchają opowieści, w których najstraszniejszą rzeczą jest to, że wilk zjadł babcię, albo misiowi ukradziono miodek, o nie nie, tutaj będą brutalniejsze sceny. Zatem jeśli nie jesteś dzieckiem spragnionym dreszczu, przygody i mocnych wrażeń to nie czytaj tej historii.

Zatem nadal tutaj jesteś, a to oznacza że jesteś osobą spragnioną dreszczu, przygody i mocnych wrażeń, a więc posłuchaj tej przerażającej historii. Gringa Tinga nigdy nie wychodził na światło dzienne jak gdyby bał się promieni słońca czy też blasku latarni. Jego przerażający dom też stał w cieniu, co prawda nie na odludziu lecz w centrum miasta, zawsze spowity ciemnością. W dzień na to miejsce nie padało światło, a nocą wokół nie paliły się latarnie, albo biło z nich niewielkie światełko, które nie miało szans oświetlić mrocznego pałacu. Nocą w tej okolicy często było słychać przeraźliwe miauknięcia kotów, które wydawałyby się raczej płaczem dziecka. Ale największą trwogę wzbudzały krzyki. Były to krzyki ludzi, ich stłumione wołania jakby o pomoc. Wszystkie te krzyki dochodziły od strony pałacu Gringa Tingi. Legenda mówiła, że Gringa Tinga jest upiorem żyjącym już ponad sto lat. Każdy kto go odwiedza, czy to przez przypadek czy też chcąc zaspokoić swoją żądzę ciekawości, znika w progach jego

pałacu już na zawsze. Nigdy stamtąd nie powraca. Mówi się, że co noc ludzie są tam obdzierani ze skóry, ba! żeby nie tylko. Gringa Tinga lubi różnorodność tortur i wymyśla coraz to nowsze katusze. Ludzie dziewiętnastego wieku byli na tym punkcie przewrażliwieni i wiele negatywnych myśli na temat takich miejsc jak mroczny pałac przychodziło im łatwo do głowy. Niektórzy uważali, że pałac jest kolebką nowo naradzającego się szatana, inni spekulowali czy Gringa Tinga nie jest jakimś psychopata, który lubi zadawać cierpienie. Pewnego wieczoru pewien przypadkowy przechodzień zauważył rzecz niebywałą, ktoś wyszedł z domu Gringi Tingi i nie był to właściciel domu. Zauważono, że mężczyzna przychodzi do Grinni Tingi co wieczór, zostaje u niego godzinę, czasem dwie i później jak nigdy nic spokojnie wychodzi. Okoliczni mieszkańcy przeprowadzili zwiad i okazało się, że mężczyzna przyjechał do miasta parę dni temu pociągiem i od tego czasu co wieczór odwiedza pałac Gringi Tingi. Strach ogarnął mieszkańców nie tylko tych okolic, ale także całego Londynu. Postawiono na nogi całą policję. Planowano atak na dom Gringi Tingi i wreszcie skończeniem z tym szaleństwem, z tą niewiedzą z jaką żyli. Mieli nadzieję, że jeśli się zjednoczą i wielką grupą wtargną do posiadłości Gringi Tingi to nikt ich nie powstrzyma i nikt ich nie przestraszy.

Kolejnego dnia przed bramą prowadzącą do ogrodu Gringi Tingi stanęła ponad tysięczna gromada ludzi, wśród nich byli policjanci, szarzy mieszkańcy, robotnicy, kucharze, kominiarze, aptekarze, grabarze, zakonnice, doradcy finansowi, i prawnicy. Wszyscy razem zjednoczeni chcieli policzyć się z Gringiem Tingą. Wtargnęli do pałacu, tłum przedzierał się przez szeroki korytarz dochodzący do dużego hallu. Tam zdumieni przystanęli. Tylko część z nich, która stała w pierwszym czy też drugim rzędzie mogła dokładnie zobaczyć to zjawisko. To właśnie oni opowiadali znajomym jaki widok ujrzeli. Gringa Tinga siedział pośrodku sali na tobołku z książką w ręku. Wokół niego siedzieli zaginiony listonosz, mleczarz, urzędnik i wielu innych. Gringa Tinga czytał bajkę,

a reszta w skupieniu słuchała i wczuwała się w to co czytał. Czasem się śmiali, czasem płakali w zależności od dramaturgii czytanego dzieła. Okazało się, że Gringa Tinga nie torturował swoich gości. Oni po prostu nie mogli wyjść z domu Gringi Tingi ponieważ byli owładnięci magią pięknych baśni czytanych przez właściciela domu. Jak się okazało baśnie te otrzymywał od mężczyzny, autora tych baśni, który co jakiś czas przyjeżdżał do Gringi Tingi aby sprzedać mu nowo napisane bajki. Pytanie brzmi dlaczego to wszystko tak mrocznie wyglądało? Gdy słońce wisiało wysoko na niebie nie mogło ogarnąć pałacu Gringi ponieważ był cały zarośnięty, a nocą latarnie go nie oświetlały ponieważ latarnicy bali się podejść wieczorem pod dom Gringi Tingi i dlatego tam nie zapalano świec przez co panował mrok. A skąd te krzyki dochodzące w nocy z pałacu? Nocą Gringa Tinga musiał iść spać i kończył swoje czytanie, a wtedy jego słuchacze przeraźliwie krzyczeli, że nie ma kończyć, że ma dalej czytać. Ja tymczasem skończę opowiadać tę historię i mam nadzieję, że nikt nie będzie krzyczał mi do ucha. Dobranoc.

Autor: Maciej Domagalski

Źródło: [Czytelnia Jarmarku Basnie.pl](http://CzytelniaJarmarkuBasnie.pl)